Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI • 1 Mk.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka Nr. 16. Telefon Nr. 2086.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie M. 28·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie M. 30·— Rękopisów redakcya nie zwraca

Rok III. Kraków, Wtorek 20 kwietnia 1920. Nr. 108.

Uroczystość bitwy pod Raszynem.

Warszawa. (PAT.). Wczoraj z powodu 111 rocznicy **bitwy pod Raszynem** odbył się uroczysty **obchód narodowy**, na który przybyły **tysiączne tłumy z Warszawy i okolicy.** Na miejscu, z którego ks. Józef Poniatowski **obserwował pole bitwy,** wzniesiono olbrzymi ołtarz polowy, przy którym po obu stronach **ustawiono armaty.** — Przy ołtarzu zgrupował ysię cechy, senat, młodzież szkół średnich i niższych, warszawska straż ogniowa, wreszcie olbrzymie zastępy włościan okolicznych i ludu warszawskiego. Naprzeciw ołtarza uszykowało się wojsko. Na uroczystość przybyli w imieniu naczelnika państwa, który z powodu wyjazdu do Wilna nie mógł wziąć udziału w obchodzie, min. spraw wojskowych gen. Leśniewski w towarzystwie komendanta D. O. G. gen. Durskiego, gen. Michalika, nadto z **przedstawicieli misyi wojskowych** był obecny gen. Massentt, reprezentant misyi wojskowej francuskiej. Z władz cywilnych obecny był prez. ministrów Skulski, min. Wojciechowski, min. Łopuszański, wojewoda Sołtan, oraz starosta Okulik. Po dokonaniu przeglądu wojskowego przez gen. Leśniewskiego, rozpoczęła się uroczysta msza polowa, celebrowana przez ks. biskupa Galla. Podczas nabożeństwa śpiewały chóry i grała orkiestra. Po mszy przemawiał ks. prof. Szlagowski, w podniosłych słowach malując bohaterstwo tych, którzy **złożyli ofiarnie życie na tych polach.** Idea ich żyje i dziś znowu stoją w krasie młodości bohaterowie nowi, krew z krwi i kość z kości tych, którzy ginęli pod dowództwem księcia Józefa nowi, **pod wodzą Józefa Piłsudskiego, kswią swoją okupują zmartwychwstanie ojczyzny.** Następnie podpułk. sztabu gen. Kukiel, znany historyk wojskowości polskiej, **żywo i z plastyką kreślił** obraz pamiętnej bitwy, podnosząc, że w tej bitwie żołnierze księstwa warszawskiego poddali się egzaminowi stawiającemu ich **na równi z** wytrzymałym żołnierzem sprzymierzonej armii Napoleona. Wimieniu nieobecnego naczelnika państwa i naczelnego wodza pozdrowił zebranych gen. Leśniewski i zobrazował stan organizacyi wojskowej Księstwa warszawskiego z roku 1809, zaskoczonego **niespodziewanym najazdem austryackim.** Uroczystość zakończyła się złożeniem podpisów przez obecnych w księdze pamiątkowej i defilarą wojsk, pozdrawianych **entuzyastycznie przez publiczność.**

Zwycięska kontrofenzywa wojsk polskich.

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu jen. Wobec tego, że sytuacya na odcinku poleskim stawała się coraz **cięższą**, wskutek **nieustannie trwających ataków bolszewickich** i ciągle zwiększających się sił, została zarządzone, z wyzyskiem momentu przegrupowania nieprzyjacielskiego do nowych ataków, **kontraakcya, mająca na celu uniemożliwienie dalszych ataków nieprzyjacielskich. W akcyi tej zostały rozbite siły nieprzyjacielskie, stojące przed naszym frontem.** Dotychczas meldowana zdobycz wynosi7 **dział i 40 karabinów maszynowych.** Na Podolu i Wołyniu ożywiona działalność oddziałów wywiadowczych.

Pierwszy zast. szefa sztabu gen. **Kuliński,** pułk.

Ultimatum ententy do Niemiec sprawie rozbrojenia.

Lyon. (PAT). Radio. „Matin" podaje że ambasadorowie Włoch i Belgii zawiadomili wczoraj p. Milleranda, że **rządy ich gotowe są przyłączyć się do kroku zaproponowanego przez Anglię, ażeby wspólnie wezwać Niemcy do rozbrojenia.** Bliższe szczegóły będą uregulowane w St. Remo. Jak dodaje „Matin" przewidują, iż ten **krok sprzymierzonych będzie miał** charakter **ultimatum.**

Ententa nie dopuści do uchylania traktatu wersalskiego.

Poldhu. (PAT). Radio. Rząd francuski zgodził **się na** propozycyę Anglii, aby **mocarstwa sprzymierzone wysłały wspólną notę do Berlina z zawiadomieniem, że nie będą uznawały żadnych powodów w Niemczech, któreby chciały uchylić wykonanie traktatu pokojowego.**

Kramarz odmawia Słowakom prawa do autonomii.

Budapeszt. (PAT). Radio. „Uj Nemzeti" ogłasza przemówienie Kramarza, wypowiedziane w Św. Marcinie Turczyńskim. Kramarz oświadczył między innymi: Wszyscy muszą przyznać, **że naród słowacki jest zupełnie zdemoralizowany.** W państwie czecho-słowackim czeski góruje kulturalnie, wobec czego **Słowacy nie mają prawa domagać się autonomii.**

Trzeci zamach na życie łotewskiego prez. ministrów

Ryga. (PAT). Radio. Na łotewskiego prezydenta ministrów Ulmanisa **dokonano dnia 15 bm. w okręgu Palko (?) zamachu.** Prez. Ulmanis jechał automobilem na zebranie polityczne, na którem miał udzielić wyjaśnień co do zakresu kompetency rządu łotewskiego. Spiskowcy **wysadzili przy pomocy pyroxyliny drzewo przydrożne w chwili, gdy automobil prezydenta miał je minąć.** Drzewo jednak nie padło na samochód i zmusiło jedynie, zagradzając drogę, jadących do zatrzymania się. **Nastąpiła wymiana strzałów.** Napastnicy zbiegli. Zamach był niewątpliwie zorganizowany **przez bolszewików.** Jest to już **trzecia z rzędu próba pozbawienia życia** łotewskiego prez. ministrów, która się, jak i poprzednio, na szczęście nie udała.

Aresztowanie ośmiu niebezpiecznych agitatorów bolszewickich.

Łódź. (PAT.) Dzienniki donoszą, że policya tutejsza aresztowała ubiegłej nocy ośmiu agitatorów **komunistycznych poszukiwanych oddawna, utrzymujących stosunki z Rosyą sowiecką.** Przy aresztowanych znaleziono **odezwy antypańsawowe i inny materyał kompromitujące.** Sprawę oddano prokuratoryi.

Podróż min. kultury i sztuki do Lwowa.

Warszawa. (PAT.). Jak donosi „Kuryer Poranny" minister sztuki i kultury uda się dnia 26 bm. w towarzystwie dwóch referenaów ministerstwa do **Lwowa,** celem zaznajomienia się z potrzebami tamtejszych szkół artystyczno-rzemieślniczych.

Sprawy morskie na konferencyi w San Remo.

Paryż. (PAT.). Ag. Hav. Szefowie marynarki angielskiej, francuskiej i włoskiej będą uczestniczyli w rozprawach, dotyczących spraw morskich na konferencyi w San Remo na tych samych prawach na jakich szefowie armii lądowej będą brali udział w dyskusyi nad sprawami wojskowemi.

Paryż. (PAT.). Ag. Hav. Finlandzki minister upełnomocniony w Rzymie i **prezes delegacyi ukraińskiej** na konferencyę pokojową udali się do San Remo.

Król szwedzki w Paryżu.

Lyon. (PAT.). Radio. **Król szwedzki przybył w piątek do Paryża.** Wkrótce po przybyciu króla p. Millerand udał się do ambasady szwedzkiej, gdzie król zamieszkał, ażeby mu złożyć wizytę. W sobotę prezydent republiki wydał w pałacu elizejskim śniadanie na cześć króla.

Proces przeciw Caillaux.

Lyon. (PAT.). Radio. W procesie Caillaux prokurator zakończył swoją mowę. Ażeby przyspieszyć proces senatorowie postanowili odbyć sesyę w niedzielę. Spodziewają się, że proces skończy się **przed upływem tego miesiąca.**

Norwegia a konferencya sowiecko-finlandzka.

Moskwa. (PAT.). Radio. Rząd norweski zastrzegł sobie na wypadek jakichkolwiek pertraktacyi pomiędzy Finlandyą a rządem sowieckim we wszystkich kwestyach granicznych, obchodzących Norwegię, **prawo zabrania głosu,** oraz **prawo żądania korektury i gwarancyi polityczno-terytoryalnych interesów norweskich.**

Moskwa. (PAT.). „Morning Post" donosi, że **Niemcy żądają od Finlandyi wynagrodzenia za pomoc** udzieloną Finlandyi w roku 1918 przy uwalnianiu kraju od bolszewików. Ogółem Finlandya ma zapłacić Niemcom **127 milionów marek.**

Poseł niemiecki przy Watykanie.

Nauen. (PAT.). Radio. „Berliner Tgblt." zapowiada **nominacyę niemieckiego posła przy Watykanie.** Dotąd przy Watykanie była reprezentowana tylko Bawarya i Prusy.

Strajk „liftboyów" w N. Jorku.

Poldhu. (PAT). Radio. W N. Jorku zastrajkowało onegdaj **17 tysięcy obsługującwy wind,** żądających wyższej płacy. W wielu składach i drapaczach nieba wszystkie windy stanęły. W budynku towarzystwa Equitable, liczącym 40 pięter, **11.000 pracowników musi używać schodów zamiast windy.**

Rosyanie stanowią element niepożądany.

Moskwa. (PAT.). Radio. Angielskie biuro paszportowe w Sebastopolu udzieliło emigrantom rosyjskim, uciekającym przed armią czerwoną, pozwoleń jedynie na wyjazd do Warny. Wyjazd do innych portów jest wzbroniony, ponieważ według opinji rządu angielskiego, Rosyanie stanowią zagranicą **element niepożądany.**

Pamiętajmy o Polskim Czerwonym Krzyżu!

Kodeks „grzeczności“ rosyjskiej.

Dokument cywilizacyjny z czasów carowej Katarzyny.

Kraków, 15 kwietnia.

(I.) W starych kronikach rosyjskich znaleziono oryginalny dokument, będący znamienną ilustracyą „kulturalności“ społeczeństwa rosyjskiego.

Kiedy Katarzyna wstąpiła na tron — opowiada historyk rosyjski — kobiety olbrzymiego imperyum rosyjskiego były pogrążone jeszcze w pewnem niewolnictwie, z którego postanowiła je wyzwolić nowa carowa. Rozpoczęła ona swe gromowacye od organizowania zgromadzeń, w których brali wspólnie udział mężczyźni i kobiety, tak, jak w innych krajach Europy. Zaprowadziła dalej zmianę w strojach dam rosyjskich, które od tej pory przyjęły modę angielską. Futra zastąpiły materye jedwabne, a wytworne „europejskie“ kapelusze zajęły miejsce dawnych ciężkich czapek. Kobiety przestały być więzione w odosobnionych mieszkaniach, a zaczęły korzystać z przyjemności towarzyskich, składały sobie wzajemnie wizyty, ukazywały się na wszystkich odświętnych przyjęciach.

Ponieważ jednak grzeczność towarzyska, która powinna panować w salonach, była najzupełniej nieznaną Rosyanom, carowa wydała następujący obowiązkowy kodeks:

1) Osoba, u której ma odbyć się zebranie, jest obowiązaną ogłosić to afiszem.

2) Zebranie nie może zacząć się przed godziną 4-tą po obiedzie i nie może trwać dłużej, jak do godziny 10-tej.

3) Pan domu nie jest zupełnie obowiązany przyjmować gości, ani nawet dotrzymywać im towarzystwa. Musi jednak dostarczyć im krzeseł, światła, likierów, kart do gry i wszystkiego, co potrzebne jest do zabawy.

4) Nie będzie godziny określonej dla pory przychodzenia i odchodzenia. Każdy będzie miał swobodę siadania, gdzie zechce, przechadzania się i bawienia. Nikomu nie wolno wyłamać się od obowiązków, nałożonych na członków zebrania, pod grozą musu wypicia kwarty wódki. Wchodząc i wychodząc, wystarcza ukłonić się towarzystwu.

5) Osoby dystyngowane, szlachcice, wyżsi oficerowie, kupcy, rzemieślnicy, przedewszystkiem cieśle, mają swobodę brania udziału na wszelkich zebraniach wespół ze swemi żonami i dziećmi.

5) Będzie miejsce specyalne dla zebrań służby; służący domów, w których właśnie podejmują gości, nie mogą brać udziału w odbywających się równocześnie zebraniach „służbowych“.

7) Kobietom nie wolno upijać się pod żadnym pretekstem, a mężczyźni mogą być pijani dopiero od godziny 9-tej wieczór.

8) Panie, grające w gry towarzyskie, nie mają prawa zbytnio podnosić głosu, a mężczyznom nie wolno siłą całować kobiet. Nikomu nie wolno również bić kobiety przy wszystkich gościach, uczestniczących w zebraniach.

Dosyć charakterystyczne chyba światło na ówczesny nastrój towarzyski w Rosyi rzuca ów kodeks grzeczności, w którym władczyni państwa jako środek kary przepisuje wypicie kwarty wódki, w którym upoważnia mężczyzn do stanu upicia się „dop'ero“ od godziny 9-tej wieczór, w którym zakazuje bić kobietę „w towarzystwie“, w którym wreszcie do specyalnej godności wynosi zawód ciesielski, prawdopodobnie przez cześć dla Piotra Wielkiego, który się szczycił umiejętnem władaniem piłą i heblem!

Ciekawe, czy bolszewicy, którzy wszystko „regulują“, wydadzą też statut, normujący przepisy „grzeczności“ towarzyskiej i czy wzorować się będą na kodeksie carowej Katarzyny?

Sarah Bernhardt marzy o wawrzynach literackich.

Kraków, w kwietniu.

(I.) Nienasyconą zaiste w pragnieniu sławy okazuje się wielka tragiczka francuska Sarah Bernhardt. Nietylko bowiem mimo swych lat 80 i amputowanej nogi rozpoczęła obecnie na nowo występy sceniczne w Paryżu, lecz niezaspokojona widocznie wawrzynami tragicznymi, pragnie jeszcze uwieńczyć swą sędziwą głowę laurami z drzewa świętego muz. I jak opowiadają dzienniki francuskie, wykańcza właśnie sensacyjny romans, a poza tem ogłosi wkrótce nowelę dramatyczną zatytułowaną: „1934“...

Przy tej okazyi należy przypomnieć, iż już przed dwudziestu kilkoma laty sławna artystka rościła sobie pretensye do współpracy literackiej ni mniej; ni więcej, tylko z... Anatolem France.

Kiedy ukazało się arcydzieło France'a: „Thais“, Sarah Bernhardt przeczytawszy je wpadła w taki zachwyt, iż zaprosiwszy do siebie autora, zawołała z entuzyazmem:

— Niech pan koniecznie zrobi dla mnie sztukę ze swojej książki. Palę się do tej roli. Tylko zaraz, bez zwlekania! Będzie to największy sukces w mojej karyerze.

Daremnie Anatol France próbował przedstawić pewne trudności; Sarah nieubłagana jak starożytna władczyni, perswadowała dalej:

— A więc pan zrobi mi scenaryusz. Zabieram go z sobą w podróż, wyjeżdżam bowiem na kilkomiesięczne tournee do Afryki, Ameryki, Oceanii... Przeczytam go bardzo uważnie, a wszystkie pomysły, jakie mi wpadną do głowy podam panu odrazu jak najszybszą drogą.

— Lecz jakże będziemy się porozumiewali, zapytał wielki pisarz, ja w Paryżu, pani hen, gdzieś na szerokim świecie?

— Ależ, rzecz prosta, telegraficznie!... Z pustyni, chcę bowiem zwiedzić prawdziwą, głęboką pustynię, poślę panu me uwagi przez wielbłądziarza, gdy zaś nie będzie ani wielbłądów, ani wielbłądziarzy, posłańcy murzyńscy poniosą panu mój list przez rozpalone piaski...

Wszystkie te aspiracye wielkiej artystki utonęły rzecz prosta w morzu projektów. Sławna „Thais“ nigdy nie została przeobrażoną w dramat, a posłużyła tylko do libretta dla pięknej opery Massenet'a.

Z Krosna.

Przemysłowy rozwój Krosna. — Zapowiedziany przyjazd ministra handlu i przemysłu. — Z ruchu naftowego. — Stosunki aprowizacyjne. — Powstanie nowej placówki polskiego handlu. — Z teatru. — Kino „Sokół“. — Z życia towarzyskiego.

Krosno, 14 kwietnia.

Od dłuższego czasu nie donosiłem nic o Krośnie, gdyż stosunki z dnia na dzień ulegały zmianie. Jest to zasługą przedewszystkiem gazu ziemnego, sprowadzonego do nas z pobliskiej Męcinki. We wrześniu ubiegłego roku przystąpiło miasto do przeprowadzenia gazociągu w mieście. Pod energicznem kierownictwem inżyniera Kowalczewskiego roboty postępowały szybko, tak, że już w pierwszych dniach grudnia rozpoczęto opalać gazem mieszkania. Obecnie jest już zainstalowanych około 3000 pieców i kwestya braku opału dla nas nie istnieje, owszem możemy węgiel zaoszczędzony przez nas przeznaczyć dla innych celów. Obecnie przystępuje gmina do zaprowadzenia światła gazowego. Zainstalowanych już jest kilkanaście lamp, a wszystkich ma być 150. Mając na miejscu tani opał w postaci gazu ziemnego, nic dziwnego, że ruch przemysłowy w naszem mieście i okolicy zaczyna się rozwijać. Na razie budują się dwie huty szklane. Jedna dla wyrobu szkła taflowego, druga dla wyrobów galanteryjnych. W najbliższych dniach rozpoczyna budowę centrala elektrowni a związkowa, która, jak chodzą słuchy, ma zamiar poprowadzić kolejkę elektryczną do Dukli i do Iwonicza. Oprócz tych fabryk ma powstać w najbliższej okolicy Krosna cały szereg fabryk, między innemi olbrzymia fabryka broni i wielka rafinerya cukru.

Nic też dziwnego, że sfery warszawskie zainteresowały się przyszłością przemysłową naszego zagłębia i przysyłają do nas we wtorek przyszłego tygodnia p. ministra handlu i przemysłu, aby na miejscu przekonał się o istniejących warunkach dla rozwoju przemysłu.

Także i ruch naftowy w ostatnich kilku miesiącach ogromnie się ożywił. Po głośnym czerwcowym wybuchu ropy na kopalni Durlikowskiego w szybie Mac Allan, który po dziś dzień stale dostarcza kilkadziesiąt cystern miesięcznie, rozpoczęły na linii Mac Allanda wyrastać wieże wiertnicze, jak grzyby po deszczu. Jest ich dotychczas 12, a nowe są dalej w budowie. W szybie wiertniczym na gruntach plebańskich otrzymano już nawet pierwszą ropę, widoki powodzenia są więc nadzwyczajne.

R. DORGELES.

Koleżanka.

(Tłumaczenie z francuskiego).

Z niedbałym ruchem rąk, z czołem spuszczonem jadła banana, a kiedy z obnażonych ramion odrzuciła boa, ukazały się one smukłe i pięknie modelowane jak u młodego dziewczęcia. Były prawie tej samej barwy, co perły w jej kolii. Piękna kobieta podnosiła niekiedy nieśmiało oczy w stronę gości nocnej kawiarni, młody zaś człowiek w tej chwili myślał:

— Z pewnością jest to jej pierwsza awanturka... prawdopodobnie jakaś młoda żonka...

Z udaną pieszczotliwością pochylił się nieco naprzód, badając z uwagą jej perły. Z zadowoleniem przekonał się, że są prawdziwe.

Intuicyjnie odczuła jego wzrok i szybko zwróciła twarz ku niemu; on zaś złożył usta jakgdyby chciał jej szyję pocałować. Na jej policzkach ukazał się rumieniec, a wówczas on uśmiechnął się zwycięsko.

Ale wydawała mu się za piękną i to czyniło go niezdecydowanym. Wogóle czuł się nieco zdenerwowanym w tym odległym nocnym lokalu, którego zresztą nigdy nie odwiedzał i z niepokojem oglądał się od czasu do czasu wokoło, czy przypadkiem nie zobaczy jakiej znajomej twarzy. Podczas tego nieznajoma obserwowała go uważnie, a jej ciemnoniebieskie oczy, przybrały niruchomy, twardy wyraz. Wpatrywała się bacznie w jego piękną, ciemną twarz, przyglądała się starannie wypielęgnowanym rękom, aż wzrok jej padł na pierścień, znajdujący się na środkowym palcu jego lewej ręki z wspaniałym dyamentem, rzucającym niebieskie refleksy.

Młody człowiek czuł na sobie jej wzrok i odezwał się:

— Piękny kamień, nie prawda? Rodzinna pamiątka, która mi się dostała w spadku.

— Rzeczywiście przepiękny — odparła — rzadko miałam sposobność spotkać podobnie piękny okaz. I ja mam brylant, ale daleko mu do tego...

Przysunął się blisko do niej, ujął jej maleńką, nerwową rękę i szepnął nad jej schyloną głową:

— Dlaczego Pani się wzbrania... mała przejażdżka do Bois... czyż w tem jest coś złego?... Chciałbym mieć panią na chwilkę dla siebie tylko... bym mógł to ramię przycisnąć do swego, nie zwracając odtąd oczu wszystkich na siebie... Proszę... błagam... potem odprowadzę panią do domu i będę cierpliwie oczekiwał, aż pani zechce powtórnie się ze mną widzieć... Proszę powiedzieć: tak.

Z pewnem wahaniem zgodziła się. Kiedy podawał jej płaszcz, zadrżała mu nieznacznie ręka i nitomal powstało w nim pragnienie, by jakiś nagły wypadek przeszkodził tej wycieczce.

W aucie było tak ciemno, że wahał się zbliżyć do swojej towarzyszki. Gardło miał jak zasznurowane i musiał użyć wszystkich sił, by pozbyć się tego głupiego uczucia trwogi. Na los szczęścia, szukał jej zgrabnej wązkiej rączki, którą wyczuł obok siebie na poduszce powozu a nachylając się do nieznajomej, szeptał jej stereotypowe, chłodne, banalne czułości i właśnie ta beztreściwa gadanina irytowała go.

Ona słuchała go w milczeniu, nieporuszając się; czuł tylko, że odpowiadała na uścisk jego dłoni i nerwowymi palcami oplatała jego palce. Ta nagwna, nieporadna pieszczota wprawiała go w stan zupełnego oszołomienia.

— Jesteśmy już wśród drzew alei — mówił do siebie — byłby ostatni czas.

Ale jakieś dziwne tchórzostwo i niezdecydowanie opanowały go. A kiedy jego prawa ręka dotknęła małej, zimnej flaszeczki, ukrytej w kieszeni, przebiegło go drżenie, które odczuł aż w sercu. Był jeszcze bardziej podniecony, aniżeli owego wieczora kiedy to z witryny jubilera Pikaerta zręcznie i niepostrzeżenie zabrał pierścień z brylantem.

Nieznajoma powoli wysunęła swą rękę.

— Pan nic nie mówi? W kawiarni wydawał się pan o wiele rozmowniejszym. Proszę odwieźć mię na plac de l'Alma, na drugi raz może pan będzie w lepszym humorze — zresztą jestem straszliwie zmęczona.

To skłoniło go do działania — lewą ręką objął jej kibić i przechylił ku sobie słabo opierającą się głowę, jak gdyby do pocałunku. Równocześnie drugą ręką wydobył flaszeczkę, szybko ją otwarł naciskiem palca, i brutalnie zatkawszy swojej ofierze usta, przemocą zmuszał

W parze z rozwojem ruchu przemysłowego i naftowego drożyzna wzrosła do niebywałych rozmiarów. Za ziemniaki płaci się 600—700 koron za 100 kg. Za pszenicę do 3000 koron, za litr masła 120 koron. Rekord w śrubowaniu cen osiągnęli nasi masarze, każąc sobie płacić za 1 kg. kiełbasy 120 koron, za 1 kg. wędzonki 130 koron. Miejska komisya aprowizacyjna pracuje z całym wysiłkiem nad przyjściem z pomocą biedniejszej ludności, jednak wszystkie jej wysiłki rozbijają się o brak zrozumienia u sfer warszawskich. Delegat komisyi bawi już od miesiąca w Warszawie, gdzie czyni starania o pozwolenie na przywóz zakupionych w Królestwie kilku wagonów zboża i ziemniaków.

Aby w tych ciężkich czasach dostarczyć ludziom dobrego i taniego towaru, założono z końcem ubiegłego roku konsum mieszczańsko-ludowy „Jutrzenka". Od lutego b. r. konsum nie zmieniając swej firmy, przekształcił się w kooperatywę i założył sklep, jeden z najwspanialszych w Krośnie. Członków liczy „Jutrzenka" dotychczas z górą 600. Utarg w przeciągu marca wynosił około 140.000 koron. Widoki więc rozwoju tej nowej placówki polskiego handlu są wspaniałe. Na czele dyrekcyi stoją pp. prof. Gaweł, Kiesza, Lazarowicz, Kiwosz i Mięsowicz. W najbliższych dniach „Jutrzenka" ma otrzymać hurtownię towarów, przydzielonych przez ministerstwo aprowizacyi.

Od dłuższego już czasu nie mieliśmy sposobności oglądać w naszem mieście żadnego teatru przejezdnego, bo wobec dzisiejszej drożyzny i nieregularnego kursowania pociągów, impreza taka jest niemożliwa. Tem też większą zasługę mają nasi dzielni amatorowie, którzy wystawili niedawno „Hiszpańską muchę", znaną dobrze z repertuaru „Bagateli". Sztuka znakomicie wyreżyserowana przez prof. Filewicza, podobała się ogólnie, gdyż była bardzo dobrze zagrana. To też amatorzy powtórzyli ją w Jaśle i w Sanoku, zyskując sobie również uznanie za wspaniałą grę. — Koncert Szwarzensteina, znanego skrzypka krakowskiego, w imprezie p. Dante-Baranowskiego, odbył się w sali kasyna, gdyż sala „Sokoła" wskutek spalenia się sufitu nie nadaje się do liczniejszych zebrań. Publiczność wypełniła salę po brzegi i zachwycała się przepiękną grą Szwarcensteina. Przy fortepianie była p. Olga Kossakowa.

Jedyny kinoteatr w Krośnie nabyło na własność Tow. gimnastyczne „Sokół" i prowadzi go we własnym zarządzie. Administracya kina spoczywa w doświadczonych rękach prof. Filasiewicza, który prowadzi ją znakomicie. Filmy doskonale dobrane zachęcają do odwiedzenia kina, to też sala stale przepełniona, a dochody „Sokoła" z tego przedsiębiorstwa stale wzrastają. A są one bardzo potrzebne Towarzystwu, gdyż niedawno uległ spaleniu sufit w sali gimnastycznej, a odnowienie go będzie kosztować około 40.000 koron.

W najbliższą sobotę odbędzie się ślub p. Maryi Surynówny, córki dyrektora Tow. zaliczkowego, asesora miejskiego, z p. Janem Strzelbickim, przemysłowcem naftowym w Iwoniczu.

Chrystus, Joanna d'Arc, Napoleon.

Kraków, w kwietniu.

(l.) Archeologowie dyskutują bez końca nad prawdziwymi, z natury robionymi portretami Chrystusa i Joanny d'Arc. Roztrząsają problemy: czy dziewica Orleańska była blondynką czy brunetką? Czy Jezus miał włosy rude, jak Go malują artyści flamandzcy, czy też kruczo czarne, jak przedstawiają Go malarze hiszpańscy? Czy należy brać dosłownie słowa Pisma Św., które zwie Go „najpiękniejszym z synów ziemi", czy też, wedle zdania pewnych teologów należy przyjąć, iż pokorę Swą posunął tak daleko, że przychodząc na świat dla odkupienia ludzkości, wcielił się w postać jak najbardziej niepozorną i ułomną?

Wszystkie te problemy postanowił rozstrzygnąć za jednym zamachem pewien sprytny Francuz, niejaki pan Foreau, zamieszkujący miejscowość Carriere-sous-Poissy, oddaloną o jakieś trzydzieści kilometrów od Paryża.

Pan ów, pragnąc w łatwy i szybki sposób dojść do fortuny, ogłasza otwarcie sensacyjnej wystawy fotografii, obrazów otrzymanych przez niego samego w sposób medyumiczny, i to fotografii postaci takich, jak Chrystus, Joanna d'Arc, Napoleon.

Oto co zapowiada szarlatański fotograf w swym prospekcie:

„Jest rzeczą ogólnie znaną, iż można dziś fotografować Niewidziane. Osoby przybywające do mnie będą mogły same zdać sobie sprawę z tego zadziwiającego odkrycia. Do tej pory tylko medya mogły to widzieć, rzecz zatem jest godną podziwu. Wśród postaci widzialnych: Chrystus, Napoleon I., Joanna d'Arc, Pan nad Pany (Chrystus) przyszedł sam zrobić kliszę wspaniałą, prawdziwe arcydzieło sztuki fotograficznej. Wszyscy zapewne wierni zechcą posiadać te trzy fotografie, które będą dla nich prawdziwym talizmanem."

Słowa powyższe są znamienną ilustracyą przykrego faktu, do jakich nieprawdopodobnych granic posuwają swą bezczelność najrozmaitsi wyzyskiwacze, rycerze przemysłu, szarlatani. I smutno pomyśleć, że znajdą się bez wątpienia gromady naiwnych, którzy pójdą na lep obietnic takiego pana i dadzą sobie wyłudzać pieniądze za oglądanie rzekomych „fotografii medyumicznych".

Smutna statystyka.

Nowy Jork, 16 kwietnia.

(l.) „National Association for the Advancement of Colord People" w Nowym Jorku ogłosiło smutną statystykę, zawierającą dokładne daty z najwstrętniejszego rozdziału amerykańskiej historyi, a to z prawa lynch'u. Wedle tych danych w r. 1919 w Stanach Zjednoczonych zostało 84 ludzi, w tem 78 murzynów zamordowanych bądź zlychowanych przez tłum. Ciała 11 ofiar zostały publicznie żywcem spalone. W okresie 30-letnim między r. 1889—1919 padło 3224 osób ofiarą prawa lynch'u, a to 2522 murzynów i 702 białych. Wśród ofiar murzyńskich znajdowało się pięćdziesiąt kobiet. Statystyka wykazuje następujące rodzaje śmierci: 11 osób spalonych żywcem, 3 osoby spalone po śmierci, 31 ofiar zastrzelono, 24 powieszono, 2 osoby obite na śmierć, jeden człowiek pokrajany na kawałki, jeden utopiony, 11 osób zginęło śmiercią bliżej nieokreśloną. Podstawą do wykonania kary lynch'u było w 27 wypadkach morderstwo, w 14 wypadkach zgwałcenie białej kobiety, w 2 wypadkach bliżkie stosunki z białą kobietą, w jednym wypadku usiłowanie ściągnięcia z konia niewiasty z rasy białej, w 7 wypadkach zastrzelenie białego w kłótni, w jednym wypadku zlynchowany został murzyn za to, iż nie ustąpił z drogi nadjeżdżającemu automobilem chłopakowi i t. p.

Wśród zlynchowanych w 1919 roku znajdowało się 10 ludzi, którzy brali udział w walkach we Francyi.

Przykra ta statystyka jest smutnem zaiste świadectwem dla amerykańskiej cywilizacyi.

Przeczucie śmierci u zwierząt.

Londyn, 16 kwietnia.

(m-m) Angielski zoolog Walter Winans zamieścił w „Daily Mail" interesujący artykuł o przeczuciu śmierci u zwierząt. „Zdumiony byłem nieraz — pisze Winans — jak wyraźnem jest przeczucie śmierci u niektórych zwierząt. Znałem psa, który w żaden sposób nie chciał iść do pociągu, choć zwykle podskakiwał z radości, skoro widział, że pan zamierza go zabrać ze sobą. Tym razem, kiedy się tak wzdragał, wybiegł na platformę, spadł i zabił się. Znałem konia, który wspaniale brał przeszkody. Pewnego dnia wierzchowiec ów nie przeskoczył wązkiego zupełnie rowu. Jeździec zmusił go do skoku. Koń potknął się, upadł i złamał sobie grzbiet. Inny koń, na którym często i chętnie jeździłem, nie chciał pewnego dnia minąć drzewa, dobrze mu od lat znanego. Był to kompletnie spokojny, bezwietrzny dzień. Skierowałem mego wierzchowca przemocą ku temu drzewu. W tej chwili spadła wielka ciężka gałąź i strzaskała mojemu wierzchowcowi głowę." Winans twierdzi, że i u ptaków zaobserwował analogiczne przejawy.

Niebezpieczeństwo zakażenia przy wykonywaniu manicure.

(kl.) Mnożące się obecnie niemal w formie epidemii ropienia palców, pochodzą z nieczystego wykonywania manicure i dlatego powinno się przy czyszczeniu paznokci uważać niezmiernie na czystość, a więc palce przedtem dobrze wymyć, a same narzędzia wytrzeć spirytusem, ewentualnie gdy używała ich przedtem inna osoba, wygotować przez 10 minut. Obowiązkiem zaś władz sanitarnych jest kontrolować co pewien czas fryzyernie i zakłady, jak te czynności rzeczywiście się tam odbywają. Podobnie ściślej kontroli poddać należy zakłady kąpielowe, w których operują nagniotki.

ją do wdychiwania chloroformu. Zapach narkotyku rozszedł się naokoło — odchylił więc głowę o ile możności jaknajdalej by nie uledz oszołamiającemu działaniu. Młoda kobieta broniła się początkowo z wściekłością, by się uwolnić z duszącej ją dłoni.

— Nie... nie.. — charczała — słuchaj mój chłopcze, wszystko ci powiem, puść mię tylko.

Ale on konwulsyjnie trzymał ją w ramionach, jego palce leżały jak klamry żelazne na jej ustach, a równocześnie podsuwał jej pod nos flaszeczkę z chloroformem. Ona wdychała chloroform krótkimi, gwałtownymi ciągami, podobnie jak tonący chwyta powietrze.

Poza oknami w pogodnej ciszy przesuwał się krajobraz leśny. Kobierce traw kąpały się w mlecznem świetle księżyca, a pojedyncze drzewa wynurzały się jak pikiety wartownicze. Nieznajoma rzucała jeszcze słabo jakiś czas nogami i gasnącym głosem próbowała mówić:

— Mylisz się... jesteśmy..

W końcu zamilkła. Trzymał bez przerwy flaszeczkę przy jej twarzy, dopóki jego ofiara z ciężką głową, bezprzytomna, nie osunęła się w kąt powozu. Wtedy dopiero spuścił szybę okna by wpuścić świeże powietrze i ostrożnie odpiął z jej szyi kolię pereł. Potem wychylił się z okna by zimny, nocny wiatr ochłodził jego spocone czoło i krzyknął na szofera:

— Plac de l'Alma!

Od czasu do czasu podsuwał jej jeszcze flaszeczkę z chloroformem pod nos aby przedłużyć sen i przy świetle migających latarń gazowych spoglądał na jej młodą twarz, podobną teraz do twarzy umarłego pierrota, na znieruchomiałe półotwarte oczy, które jak gdyby ze skargą patrzyły na niego.

I pomimo, że mu się plan udał, czuł się jakiś przygnębiony i zdenerwowany.

— Dlaczego do mnie mówiła ona przez ty? — pytał sam siebie?

Automobil stanął. Powoli wyszedł i przez chwilę zatrzymał się przy drzwiach powozu, chcąc niejako przedłużyć chwilę tkliwego pożegnania:

— A więc załatwione, kochana przyjaciółko.., jutro o godz. 3 z pewnością!.

Skłonił się przed nią grzecznie, i ucałował zimną rękę uśpionej.

Potem zatrzasnął drzwiczki i krzyknął: Ulica Detaille Nr 4.

Kiedy automobil zniknął mu z oczu, przebiegł z pośpiechem Avenue, skinął na fiakra i kazał się zawieść do nocnej kawiarni na Montmartre. Na wszelki wypadek musiał mieć swoje alibi. Chwiejnym krokiem z pałającą głową wszedł do przedsionka, gdzie kelner odebrał od niego palto. Spojrzał w lustro i spostrzegł, że był śmiertelnie blady. Zdawało mu się, że czuje zapach chloroformu koło siebie. Z głębi obszernej sali dochodziły go odgłosy szalonej zabawy gorączkowa muzka orkiestry, przeraźliwe krzyki kobiet, urywki pieśni. Słuchał tego wszystkiego jak we śnie i drżącą ręką ściskał kurczowo zdobycz, która chłodno i łagodnie łaskotała jego palce.

Pokusa była za silna. Wydobył kolię z kieszeni i przyglądał się jej ukradkiem przy świetle żarówki, umieszczonej nad budką telefoniczną.

Ale przy pierwszem spojrzeniu zmarszczył czoło. Przyjrzał się uważniej, wziął kilka pereł pod zęby, przygryzł ostrożnie, zwrócił następnie pod jaskrawe światło i wydał dzikie przekleństwo:

— Oszukałem się, to są fałszywe perły!

Serce uderzało mu jak młotem. Naraz usłyszał wyraźnie jąkający się głos nieznajomej: „Powiem ci wszystko... mylisz się, słuchaj przecie". Jakiś niepokój ogarnął go. Widział jej wielkie okrutne oczy i czuł na swojej ręce jej gibkie, niesamowicie silne palce. Potem otrząsnął się z obawy:

— Ech... kokota przekazująca się fałszywymi klejnotami, mnie wyprowadziła w pole — jak żaka szkolnego.

Przesunął palcami po swych czarnych gęstych włosach, wygładził ręką surdut i wszedł z pewnością siebie do wielkiej sali, gdzie na wszystkich stołach stały naczynia z lodem, z których wychylały się złociste szyjki butelek z szampanem. Poczem przystąpił do stolika, przy którym zabawiało się kilku jego przyjaciół ze swemi kochankami i przywitał się z nimi. A kiedy oparł dłoń o poręcz krzesła, jedna z metres mimowoli rzuciwszy wzrokiem na jego rękę, zawołała ze zdziwieniem:

— A gdzież to się podział twój pierścień z brylantem?

Zzieleniał. Wlepił wzrok w swoją, lewą rękę. Pierścienia na palcu nie było.

50.000 robotników niemieckich jedzie na roboty do Rosyi.

Moskwa. (PAT.). Radio. Przybyli tutaj przedstawiciele robotników niemieckich, którzy utworzyli specyalną komisyę do kierowania **wolnych sił roboczych z Niemiec do Rosyi sowieckiej.** Przedstawiciele robotników niemieckich oświadczyli, że z Niemiec do Rosyi może wyjechać **30 tysięcy wykwalifikowanych robotników metalistów, elektrotechników i t. p.**

Krociowe oszustwo z umundurowaniem.

Oficer aresztowany pod zarzutem oszustwa.

Warszawa, 18 kwietnia.

W tych dniach władze aresztowały i osadziły w więzieniu karnem w Warszawie podporucznika Pawła Celińskiego, pod zarzutem dokonania oszustwa.

Sprawa, która, jak zdołaliśmy się dowiedzieć, powstała z oskarżenia niejakiego Dawida Sachnowicza, trudniącego się pośrednictwem przy dostawach wojskowych, stanowi jeden z wymownych dowodów, na jak ryzykowne przedsięwzięcia mogą się ważyć w pogoni za pieniędzmi jednostki, którym nieopatrznie dozwolono nosić zaszczytny mundur wojskowy.

Z tego, cośmy się dowiedzieli, okazuje się, że pewnego dnia zjawił się w Łodzi u niejakiego Seiferta, kupca, paskującego odzieżą, rzeczony Paweł Celiński i w charakterze uprawnionego rzekomo przez dowództwo 1-ej dywizyi legionów, zaproponował Seifertowi dostawę 1000 kompletów umundurowania dla tej dywizyi.

Po omówieniu ceny (coś około 800 marek za komplet), P. na dostawę się zgodził, poczem — co jest nieco zagadkowem — dostarczył bez żadnego zadatku, ani uprzedniego porozumienia się z przełożonymi Celińskiego, transport umundurowania w ilości 700 kompletów, do wskazanego przez Celińskiego miejsca w Warszawie.

Jedynym wymiennym ekwiwalentem było dla Seiferta wydane przez Celińskiego urzędowe zapotrzebowanie władz wojskowych oraz pokwitowanie z odbioru.

Mundury, jak uprzedził Celiński, będą w Warszawie przyjęte przez komisyę wojskową i dopiero po tej formalności otrzyma Seifert za jego pośrednictwem pieniądze.

Odtąd ubiegały tygodnie, a Seifert pieniędzy nie otrzymywał.

Zaniepokojony, przybyć do Warszawy i tu odnalazłszy Celińskiego, otrzymał od niego wyjaśnienie, że komplety już zostały wysłane na front i że na to, aby Seifert mógł otrzymał należność, należałoby, aby sam pojechał na front. Celiński podjął się ułatwić Seifertowi przejazd, t. j. wyrobić przepustkę, zażądał jednak od S. doręczenia mu zapotrzebowania i pokwitowania, dotyczącego dostawy mundurów, tłómacząc, że jedynie na mocy tych dokumentów da się wyjednać przepustkę.

Propozycya ta wydała się Seifertowi bardzo podejrzaną: w dążeniu C. do wydobycia z powrotem jedynych gwarancyi odbioru należnych mu przeszło pół miliona marek, dopatrzył się czegoś bardzo nieczystego.

S. począł dowiadywać się, co właściwie stało się z towarem i oto dociekł, że towar ten Celiński po sprowadzeniu go do Warszawy, sprzedał.

Porozumiawszy się z pędzącym tu wesoły żywot Rosyaninem Saceniom podstawił go za właściciela całego transportu umundurowania i przy pośrednictwie Dawida Sachnowicza transport sprzedał inspektorowi policyi, na Pedolu, K. Strzałkowskiemu za sumę około 650 tys. mk., z czego pakoby 20 tysięcy dał Saceniowi za to, że ten figurował jako właściciel transportu.

Gdy o tem wszystkiem dowiedział się zrozpaczony Seifert, zagroził podobno pośrednikowi Sachnowiczowi (który, jak się okazało, w stosunku do policyi, figurował jako bezposredni sprzedawca), że wystąpi przeciwko niemu z oskarżeniem o sprzedaż kradzionego towaru i żądać będzie zwrotu wartości.

W obawie przed tą groźbą Sachnowicz wystąpił z doniesieniem do władz i wtedy rzecz cała wyszła na jaw.

Dokumenty, które Seifert otrzymał od Celińskiego są podobno sfałszowane.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Leona IX. pap.

Wschód słońca 5·40

Zachód słońca 7·39

Długość dnia 14·05

Poniedz. **19** Kwietnia

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Ponad śnieg“.

TEATR „BAGATELA“.

Poniedziałek: „Hiszpańska Mucha“.

TEATR POWSZECHNY.

Poniedziałek: „Róża Stambułu“.

OPERETKA W NOWOŚCIACH.

Poniedziałek: „Nietoperz“.

WYKŁADY W DOMU ARTYSTÓW (pl. św. Ducha).

Poniedziałek: „Wieczór autorski“ Tytusa Czyżewskiego ze współudziałem art. dram. Zofii Ordyńskiej.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH.
Rynek główny, Linia A—B L. 39.

Poniedziałek: Kazimierz Czapiński, „Etyka a socyalizm“.

—o—

Porządek dzienny wtorkowego posiedzenia sejmu.

(**PAT.**). Porządek dzienny sto trzydziestego ósmego posiedzenia sejmu w dniu 26 bm. o godzinie 4-tej popołudniu jest następujący: dalszy ciąg dyskusyi nad ustawą o kasie chorych, pierwsze czytanie ustawy o ludowych szkołach rolniczych, pierwsze czytanie ustawy o tymczasowej organizacyi władz administracyi II. instancyi byłego Królestwa, Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, pierwsze czytanie ustawy **o polskich statkach handlowych morskich,** sprawozdanie Komisyi zdrowia publicznego o wnioskach nagłych posła ks. Kaczyńskiego, Moczydłowskiej i tow., posła Lutosławskiego i towarzyszy.

Tajemnicze zamordowanie 9-letniej dziewczynki.

(l.) W miejscowości Levallois-Perret we Francyi wykryto tajemnicze morderstwo, dokonane przez nieznanych zbrodniarzy na 9-letniem dziecku. Małżonkowie Hellinot, pracujący w fabryce, mieli zwyczaj zostawiać w domu w zamkniętym pokoju swą 9-letnią córeczkę. Przed paru dniami powróciwszy z fabryki do domu nie zastali dziecka, a przerażeni, wszcząwszy poszukiwania, znaleźli je zamknięte w kufrze. Dziewczynka, która skutkiem zaduszenia się skonała w kilka godzin potem, padła prawdopodobnie ofiarą ohydnego gwałtu.

—o—

DAR NARODOWY DLA J. PIŁSUDSKIEGO. Z okazyi imienin Naczelnika Państwa, wpłynęły procz opublikowanych już, następujące ofiary: 2-ga Dywizya Legionów 163,823 mk. 10 fg; 180 K; 184 rb. 50 k; Dzieci szkół powszechnych miasta Warszawy 7038 Mko Dep Wojsk. Praw. Ministeryum Spraw Wojskowych 18304 Mk. 50 fg; 2 rb. 2 kor. Urząd Ministerstwa Rolnictwa 3017 mk. 50 fg; Białostocka straż ogniowa 7000 mk. T. Kończyc 100 mk. Oficerowie żołnierze Szpitala końskiego 566 Mk. 35 fng; Szwadron zapasowy 7-go pułku ułanow 15000 mk. Szpital Wojskowy Czerwonego Krzyża 2778 mk. 50 fg.

Z TEATRU „BAGATELA“. Dzisiaj po raz ostatni w tym sezonie arcywesoła „Hiszpańska mucha“ grana tak wybornie przez artystów nowych i tak serdecznie rozśmieszająca widownię całą. Publiczność szukająca zdrowego śmiechu i wesołości przybędzie licznie na dzisiejsza „Muchę“ oklaskując żywo wykonawców.

Premiera **„Papierowego kochanka“** odbędzie się jutro tzn. we wtorek 20 bm. i będzie sensacyą tegorocznego sezonu. Dzisiejsza próba generalna z „Papierowego kochanka“, stwierdziła, że pod względem reżyserskim wydobyło z ciekawej sztuki Szaniawskiego wszystkie walory artystyczne a inscenizacyjnie ogromnie pomysłowo naświetlono literacką koncepcya dając jej kształty i wyraz bardzo oryginalny. Reżyseryę prowadzi p. L. Fritsche. Drugie z rzędu przedstawienie nowości zapowiadziano na środę 21. b. m.

KONCERT. W dniu 20 kwietnia odbędzie się w sali Kasyna wojskowego przy ul. Zyblikiewicza 1, o godz. 8 wieczór koncert prof. Wolanka i pianistki Abramowicz Majerowej.

ZE SPORTU. Wczoraj odbyły się zawody footballowe o mistrzostwo II klasy, między „Wawelem“ a Cracowią Rez. Zakończyły się zwycięstwem Cracowii Rez. 3:1. Podnieść należy, że obu drużynom brak jeszcze należytego treningu i techniki, posiadają jednak wiele szkoły i ambicyi sportowej. Zawody prowadził p. Zraij nie ardzo umiejętnie.

(T) **ARESZTOWANIE MALWERSANTA.** Onegdajszej nocy aresztowano tutaj podporucznika-podlekarza Edmunda Kottenberga l. 28 z Podhajec, jko poszukiwnego przz sąd wojskowy w Prmyślu z znaczne malwersacyę, popełnione w obozie jeńców w Łańcucie. Rottenberga odstawiono do więzień sądu wojskowego w Przemyślu.

(T) **KRADZIEŻ 320.000 K. W HOTELU.** Onegdaj w hotelu „Polonia“ okradziono p. Maurycemu Sprichcrowi przemysłowcowi ze Lwowa — z walizy gotówkę w markach, rublach i koronach na ogólną kwotę 320.000 kor.

(T) **KRADZIEŻ ELEKTRYCZNEGO MOTORU.** W fabryce tutek Wołoszynowskiego skradziono wczorajszej nocy motor elektryczny. Sprawcy nieznani.

(kl.) **NA ZWIĘKSZANIE SIĘ KOKAINIZMU,** t. j. nałogu do kokainy w Berlinie zwrócił uwagę dr. **Plaserfeld.** Kokainą handlują na ulicach w nocy, a odbiorcami są młodzi ludzie i prostytutki. Kokainę zażywają w Berlinie głównie pod postacią tabaczki do nosa.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor“ J. Konarski. — Redaktor odpowiedz. Włodz. Strycharski — Druk. Ludowa Kraków.